

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi
Rocznie ... 9 k.
Półrocznie ... 4 k. 50
Kwartalnie ... 2 k. 50
W Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie ... 12 k.
Półrocznie ... 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem w rs. 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Kalendarzyk.

Dziś: Gaudentego B. W. i Eulalii P. M.
Jutro: Juliana M. i Eufrozyny Panny.
Wschód słońca o godz. 7 m. 21. Zachód o godz. 5 m. 9.
Długość dnia godz. 9 m. 49. Przybyło dnia g. 2 m. 9.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDZ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 1 do 7 lutego włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:
1) przędzy wełn. i bawełn. w komunikacji krajowej ... 1345 pud
2) tkanin wełn., bawełn. i in. wkomunik. kraj. ... 6,413 „
3) takich żetkanin do Cesarstwa ... 20,429 „
W poprzednim tygodniu od dnia 25 do 31 stycznia wywóz wynosił:
1) przędzy w kom. kraj. ... pud.
2) tkanin róż. rodz. do Cesar. ... 20,331 „
Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 7 lutego.
1) przędzy baw. ... 815 pud.
2) tkanin róż. rodz. ... 20,721 „
Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):
przędza baw. tkaniny
w roku 1881 2,704 18,530
" 1882 2,461 21,150
" 1883 2,918 23,986
" 1884 985 27,018

ROZSZERZENIE stosunków ze Wschodem.

Zastój handlowy i przemysłowy, dotyczący częstokroć oddzielne prowincje, kraje, a nawet całe części świata, — najczęściej u-

LISTY Z WARSZAWY.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. — „Hus przed sądem” Brozika. — „Gładyator” Welońskiego. — Karnał i zmiana stosunków. — Bala publiczne. — Nowe Klemensa Junoszy. — „Niedobitek” Jeske-Chońskiego. — Jerry Brandes.

Trzeba oddać sprawiedliwość towarzystwu zachęty sztuk pięknych, a raczej jego dzisiejszemu zarządowi, iż krząta się gorliwie około dobra instytucji i doskonale pojmuje jej zadanie. Nie lekceważąc współzawodnictwa prywatnego, stara się pozyskać wszystkie ważniejsze prace sił miejscowych dla swego salonu i nie poprzestając na tem, sprowadza doń sławne twory zagranicznych mistrzów. Staranność ta wydaje niezawodnie na korzyść towarzystwa i przyniesie mu nie tylko materialne zyski, ale rozszerzając zakres zamilowania pomiędzy publicznością, zwiększy koło ludzi zajmujących się sztuką, a temsamem wpłynie bezpośrednio na pomnożenie liczby członków, na częstsze zakupy przedmiotów sztuki i większe znanstwo ogólne — jest to właśnie celem towarzystwa.

Smak kształci się przez porównanie. Otóż ci, co mają sposobność podziwiać twory mistrzów, nie będą podnosić nadmierne rzeczy bez wartości, gdyż wyrobi się powoli skala słusznych wymagań. Zmniejszy się może szowinizm panujący u nas w dziedzinie sztuki, zbyt często przeciwstawiany tendencyjnemu lekceważeniu wszystkiego co nasze, a równie jak on szkodliwy; ale za to wyrobi się większy krytycyzm, sumienna praca nie będzie zmuszoną ustępować błędzie, efektom, sztuczkom, jak to się u nas niestety zdarzało niejednokrotnie.

Obecnie wystawa nasza posiada wielkich rozmiarów, słynny w całym artystycznym świecie obraz czeskiego artysty Wacława Brozika „Hus przed sądem”, własność narodowego muzeum w Pradze. Jest to niezawodnie jedno z najspanialszych dzieł pędzla, jakie Warszawa posiadała kiedy-

czuć się daje w krajach, których rynek zbytu ogranicza się przestrzenią, podlegającą jednakowemu warunkom klimatycznym i politycznym. Kraj bowiem, zostający w tych samych warunkach państwowych i klimatycznych, podlega jednocześnie i całej zastójowi, powstającemu w punktach centralnych. Anglia, przodująca Europie we wszystkich niemal gałęziach przemysłu, bezporównania rzadziej podlega przesileniom handlowym, ponieważ rynek dla jej wytworów są wszystkie części świata, a zatem kraje w różnych warunkach klimatycznych i politycznych.

Nasz przemysł stanowi, a raczej mógłby stanowić wyjątek w tej mierze. Choćby rynek naszego zbytu jest jedno i to samo państwo, jest ono jednak tak rozległe, prowincje tak się klimatycznie różnią, tak są od siebie odległe i zaludnione przez tak różne szczepy, że stagnacja, panująca w jednej części państwa, może nie wywierać wpływu bezpośredniego na ruch handlowy innej.

Powiedzieliśmy, że takby być mogło, ponieważ dotąd nie zdołaliśmy wyzyskać korzyści, jakie przedstawia rozległość państwa rosyjskiego. Staramy się o ile możliwości scentralizować zbyty wytworów naszego przemysłu w głównych, najbliższych centrach handlowych. Wszakże zaledwie lat temu 15, jak przemysł nasz dał znaki życia w guberniach położonych na wschód od Moskwy. Z zakaukaskim krajem dopiero od lat dwóch, to jest od czasu zniesienia prawa, mocą którego do kraju zakaukaskiego był dozwolony bez cła przywóz towarów zagranicznych, weszliśmy w stosunki handlowe i dziś widzimy znaczną ilość kupców armeńskich i gruzińskich,

przybywających do Łodzi a pono już nie jeden tysiąc sztuk naszych towarów sprzedano do Tyflisu, Kutaisu i innych miast kraju zakaukaskiego.

Dziś znajduje się w państwie rosyjskim, zwłaszcza w azyatyckich jego posiadłościach, znaczna jeszcze bardzo część mieszkańców, — eksploatowanych przez zagranicę.

Mówimy tu o kraju nadamurskim. Kraj to nadzwyczaj rozległy. O przestrzeni jego możemy sobie wyrobić pojęcie, gdy zważymy, że długość rzeki Amuru dochodzi do 3,000 wiorst.

O zaludnieniu tej okolicy niepodobna wyrzec się stanowczo. Rząd, uznając ważne znaczenie kraju, mając na względzie, że większa część ogromnej tej przestrzeni odznacza się żyznością gruntu, że kraj obfituje w kopalnie drogich kruszców, stara się wszelkimi siłami zaludnić go i zapewnić mu przyszłość.

Przedewszystkiem staraniem rządu założono nad samym Amurem osady, odległe o wiorst 20 do 40-u jedna od drugiej, a to ze względu, że w tych odległościach były potrzebne siedziby ludzkie, aby umożliwić urządzenie stacyi telegraficznych i przystani statków, żeglujących po Amurze. Okazało się później, że z powodu wylewów, które dosięgają kolosalnych wymiarów, większą część osad cofnąć musiano w głąb kraju. Z tego też powodu główny kontyngent osadników nie osiedla się dzisiaj nad samym Amurem, ale nad jego przypliwami w okolicach, odznaczających się dobrym klimatem i żyznością ziemi.

Szczególnie uprzywilejowaną miejscowością, do której ciągnie zachęcana i wspomaganą przez rząd emigracja jest kraj położony pomiędzy morzem Japońskim a rzeką

Ussuri. Głównymi punktami tego kraju są miasta: Władywostok i Chabarowka. — Pierwsze z tych miast zajęło dziś poważne stanowisko jako port i zaczęto położony przy ujściu Amuru Niokolajewsk, który ma jako port tę wadę, że leży nad nadzwyczaj burzliwą cieśniną Tatarską (dzielącą ląd stały od wyspy Sachalin, teraźniejszego miejsca zesłania do ciężkich robót) i że ujście (limany) Amuru nie posiadają dostatecznie głębokiego dla większych statków farwataru. Chabarowka jest dziś centralnym punktem administracyjnym kraju nadamurskiego i jako taki może się spodziewać świetnej przyszłości.

Dalej, jako punkt centralny, odznaczający się większym zaludnieniem, jest godne uwagi miasto Blagowieszczeńsk, leżące przy ujściu rzeki Zei (brzezi której są już dość znacznie zaludnione) do Amuru.

Za Blagowieszczeńskiem, w górę płynąc Amurem, znajdujemy kraj dość pusty na znacznej przestrzeni. Dopiero bogaty okręg nercyński, w którym się znajdują kopalnie złota, wydające do 200 pudów tego metalu, rozwesela oko a bogata ludność tego okręgu przedstawia znaczny kontyngens spozycyów na wyroby przemysłowe.

Oznaczyć liczby mieszkańców kraju nadamurskiego, nie umiemy. Wiemy tylko, że jest już dzisiaj wcale pokaźną i że warto na ten daleki rynek zwrócić uwagę.

Anglicy i amerykańanie oddawna już pozakładali w Niokolajewsku faktory, które dzisiaj w znacznej części porzucenił do Władywostoku i podobno bardzo dobrze na handlu z temi okolicami wychodzą.

Zważywszy, że ludność składa się po większej części z rosyjan, którzy oddają zawsze pierwszeństwo produktom wytwa-

kolwiek. Wpółśród zgromadzonego soboru, błyszczących strojów, ubiorów pontyfikalnych, purpury książąt kościoła, stoi w prostej, czarnej sukni nieszczęsny reformator. Postać jego wychudła, strawiona żarem wewnętrznym, przedstawia doskonale pojęty typ ascety. Wobec wrzającej około siebie burzy, posiada on wielki spokój, jaki bywa jedynie udziałem tych, co z własnego losu uczynili ofiarę i wyżej stokród niż życie stawiają przekonanie.

Na znaczeniu tej postaci omylić się niepodobna; czy głosi ona fałsz, czy prawdę, czyni to z głęboką wiarą. Świadczy o tem cały jej wyraz, wzrok utkwiony w niebo, ręka położona na piersi. Nawiasem mówiąc, ręka ta posiada wszystkie fizyologiczne cechy ascety i marzyciela, długa, wychudła, o smukłych palcach, stanowi istny typ przeciwny szerokiej, kwadratowej ręce, znamionującej zwykle praktycznych ludzi czynu.

W postaci Husa dopatrzyć można pewnego podobieństwa ze Skargą na obrazie Matejki, tylko kiedy Skarga rzuca gromy swej ognistej wymowy, Hus przeciwnie przedstawiony jest w chwili skupienia ducha, w której waży słowa swoje, nie według przezorności ziemskiej, ale według tego, jak mu nakazuje sumienie. Odbija on od wszystkich obecnych, którzy dzielą się na kilka wyraźnych kategorii; tych, co stawiają na niego zasadzki, co słuchają z zachwytem i wiarą każdego słowa z ust jego i tych, co rozumiejąc lepiej położenie, przejęci są głęboką obawą o los nieopatrzonego reformatora.

Natężona uwaga maluje się na wszystkich twarzach bez wyjątku, a twarze te są tak doskonale oddane, iż wrażenia i myśli ich odczytać można bez wahania. Pomógł wszystkim jednak odznacza się kardynał na pierwszym planie po lewej stronie obrazu, pochylony naprzód jakby łowił słowa w powietrzu, jakby cały stał się uchem i uczyony w błękitnej opocyzy, po stronie prawej, przewracający karty wielkiej księgi księciemi palcami. Za nim na samym skraju stanęła postać, mająca wszystkie cechy szlachcica polskiego z cze-

chem, który położył mu rękę na ramieniu. Cześć trzyma w rękę zwój jakiś, opatrzonej pieczęcią i zdaje się spokojnym być o los reformatora. Polak ma twarz zaszpeioną i zadumany rozważa to, co się koło niego dzieje, nie wrócić ztąd nic dobrego.

Ponad tem całem, ożywionem zgromadzeniem, panuje na tronie król Zygmunt, nieruchomy, z berłem w dłoni, z wyrazem obojętnej potęgi. Nie zważa on widocznie na subtelności teologiczne, zaprzatające cały areopag soboru; co innego śnać zajmuje myśl jego, a kto wie, czy w tej myśli zgnuba Husa nie jest już postanowiona, pomimo glejtu, którym go opatrzył, a który z takim zaufaniem trzyma w rękę czech na pierwszym planie.

Doskonała perspektywa i staranne wykończenie akcesoriów dodają realizmu obrazowi, który czyni wrażenie rozrywającej się w rzeczywistości sceny, przykuwa myśl i oko historycznymi wspomnieniami, bez których jednak obraz jest doskonale jasny i zrozumiały, bo czy tu chodzi o Husa, czy o kogokolwiek innego, jest rzeczą widoczną, że stoi przed sądem oskarżony i że w przekonaniu własnem ten oskarżony czuje się niewinnym.

Obok Husa, choć w różnym zupełnie zakresie, wystawa sztuk pięknych posiada obecnie godne uwagi dzieło dłuta „Gładyatora” Piusa Welońskiego. Posąg ten brzozy naturalnej wielkości niema nic starożytnego i przez to właśnie odznacza się od mnóstwa utworów, będących mniej więcej szczęśliwym lub złym naśladowaniem przeszłości. „Gładyator” Welońskiego jest oryginalny, kształty jego krępe, silne muskuły i postać cała zwierzęco zachwała, nosi piętno tej brutalnej potęgi, którą wyrabiano specjalnie w ludziach, przeznaczonych do cyrkowych rzezi. Jest on gladyatorem i wyraz jego ponury, dziki, zdaje się wyzywać cudy cywilizacji, uragać wszystkim uczuciom, myślom, pojęciom, których nie rozumie. On pogardza tymi ludźmi, co nie posiadają jego gibkich członków, wywicznej zręczności i ohydneho rzemiosła, bierze za dobrą monetę okrzyki tłumów, sławiące jego zwycięstwa, sądzi się

w dobrej wierze stokród wyższym od świata inteligencji; mówi to wyraźnie jego twarz popielita, podobna zwierzęciemu instyktami, które dyszą w szerokich noszardach i mięsistych wargach, do maski satyra, ale pozbawiona delikatnych zarysów, uszlachetniających nawet te instynkta pod dżumem heleńskich rzeźbiarzy. Gładyator ten przedstawia tylko narzędzie mordów, doskonale do swej roli przystosowane. To też z siecią na plecach, którą ma opętą przeciwnika, z trójzębem w dłoni, z dżumą odwagą wchodzi do areny, a zatrzymując się przed cesarską łóż, woła z całego serca: „Ave Cesar, morituri te salutant.” Ten Cesar, wcielenie siły, imponuje mu, a jednak na dnie jego zachwala spojrenia widuje je coś nakształt rozpaczy. Może to człowieczeństwo jego skarzy się tą rozpaczą na swoje spowieieranie.

Obok tego posągu nikną i maleją wszystkie inne dzieła dłuta, mniej lub więcej gorzej wykonane, gdyż odpowiadają one pewnej, przeciętnej normie, poza którą daleko wzbiega gladyator.

Kiedy tak salon wystawy wrę ruchem, w literaturze nie pojawiło się obecnie nic ważnego. Nie dziw, karnał, wszystkie myśla o zabawie, a przynajmniej zabawa trzyma prym przed innymi rzeczami w zainteresowaniu się ogólnem. Zabawy jednak nasze coraz więcej zatracają swój dawny charakter, z domów prywatnych przenoszą się w dziedzin publiczną. Dawniej miłośny tylko bale dobroczynne lub wydawane przez resursy, dziś przybyły do tego bale składkowe rozmaitych korporacyi i towarzystw. Tak dzieje się we wszystkich wielkich miastach, tak musi dzieć się i u nas skoro warunki ekonomiczne ujednastają położenia.

Coraz szczeplniejsze apartamenty, brak służby, a wreszcie zły stan finansowy kraju, odbijający się na wszystkich warstwach społecznych, sprawia, iż tylko bardzo zamożni ludzie mogą dawać u siebie bale i wieczory, zwłaszcza też przy dalszych wymaganiach.

(Dokoliczenie nastąpi).

rzany w Rosji, już to z przyzwyczajenia, już z upodobania, nie łędziemy się dziwić, że firmy angielskie dowożą mieszkańcom kraju nadamurskiego towary rosyjskie, zakupując takowe w Rosji i dowożąc je na swoich statkach.

Wprawdzie towary rosyjskie dochodzą tutaj i inną drogą, a mianowicie łądem (częścią wodą) z Irbitu i Niżnego Nowgorodu, jednak droga ta jest tak kosztowną, że nie może im zapewnić powodzenia na tym dalekim rynku.

(Dok. nast.)

Sprawozdania targowe.

Gielda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 7 lutego).

W tygodniu ubiegłym panował na giełdzie ruch bardziej ożywiony, niż kiedykolwiek po nowym roku, kursy potęgowały coraz dalej w kierunku wykrywym, gdy nadeszła wiadomość, że Mahdi zajął Chartum. W krótkim czasie papiery egipskie straciły 2/3, konszole angielskie 3/8 za gotówkę i 1/2 na dostawę. Zagrańskie papiery trzymały się jednak do ostatniej chwili mocno i po większej części zakończyły tydzień zwykła. Papiery rosyjskie zyskały 1/8—1/2. Na rynku pieniężnym notowania obniżyły się początkowo powoli, następnie jednak wzrosły się stanowczo z dwóch powodów. Pierwszym, bardziej bijącym w oczy, chociaż w skutkach mniej ważnym, jest upadek Chartumu. W jakikolwiek sposób zakończy się ta katastrofa, w każdym razie przysporzy ona Anglii niemało kosztów. Spodziewać się należy większego odpływu złota do Egiptu. Drugą przyczyną podrożeń pieniężnych, bliższą i potężniejszą, jest szybkie uzupełnienie kapitałów swobodnych przez ściągnięcie podatków. Podatki dochodowe gruntowe i budowlane powinny przynieść w roku bieżącym całe 14,000,000 £. Ściągnięcie tak znacznych sum musi koniecznie spowodować niedostatek na rynku pieniężnym i tak już uszczuplonym, zwłaszcza, że wkrótce rozpoczyna się wypłaty dywidend kolejowych, a przeniesienie kilkuset milionów w posiadanie właścicieli innej kategorii, wywiera zawsze chwilowy nacisk. Prawdopodobnie więc kurs pieniężny zachowa nadal kierunek wykrywy. Na rynku srebra ceny podnoszą się wskutek wyższego kursu wksli indyjskich.

Włna. Londyn, 4 lutego. Do dnia wczorajszego włącznie wystawiono podczas bieżącej serii aukcyj 120,177 bel z rozprzedażnych 220,000 bel, wycofano zaś 13,680 bel. Od czasu otwarcia wzmościło się usposobienie targu, niejednokrotnie płacono drożej, szczególnie za lepsze gatunki, o ogólnej jednak poprawie położenia niema mowy. Port Phillip poszukiwano z ożywieniem; za partie zdrowe, których jest mało, płać tyle, co przed rokiem. Reverina, Sydney i Queensland, osłabła wskutek suszy, w porównaniu z cenami listopadowymi staniały o 1/2 p. Spadła również w cenie zapocena wlna Adelaide. Średnia i wadliwa scoured na zbyt niejednostajny, po cenach niższych o 1/2—1 p.

Włna jagnięca, poszukiwana słabo, tylko w najlepszych czystych partycjach daje się zbywać korzystnie, zresztą dość trudno i tylko po cenach niższych. Na gatunki krzyżowane nie rozszerzyła się znika, jakiej uległy ceny wlny z merynosów; najlepsze gatunki mają znaczny popyt, po cenach równie wysokich jak w listopadzie. Włna przyłądkowa, w porównaniu z końcowymi cenami listopadowymi, jest tańszą o 1/2—1 p. za scoured. Za runa wachodnie płać mniej o 1 p., również i za zachodnie mniej o 1/2 p., niż w lutym roku przeszłego. Natalska wlna zapocena staniała o 1/2 p. Aukcja odwiedzaną jest dość pilnie, zapotrzebowania nie brak, lecz w interesach niema zaufania. Według depeszy ostatniej, do dnia 1 lutego wywieziono z wszystkich kolonii australijsko-azyjskich do Anglii 752,000 bel, do łądu stałego 71,000 bel. Na podstawie tych cyfr dokonane porównanie ogólnego wywozu w czasie od 1 lipca do 1 lutego dwóch lat ostatnich, daje różnicę 36,000 bel na niekorzyść roku bieżącego.

Włna. Peszt, 7 lutego. W tygodniu ubiegłym ruch utrzymywał się znowu w granicach bardzo cisnych; tylko zagranica nabyła około 150 m. ctr., średniej wlny jednostrzyżnej i jagnięcej po 75—85 fl. i około 50 ctr. średnio-cienkiej wlny jednostrzyżnej po 120 fl.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Projekt odkupu rosyjskich dróg żelaznych i zwrotu rządowi ciążących na nich długów.

S. Polakowa.

V.

Ze wszystkich względów powyżej przytoczonych i z warunków głównych załączonego projektu ustaw towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych wypływa jasno, że przez zastosowanie projektowanych środków dadzą się osiągnąć bezwzględnie następujące ważne cele państwowe:

A. Odniesienie do dróg żelaznych.
1) Wszystkie drogi żelazne dostaną się pod najbliższy i bezpośredni kierunek i usługi rządu, od którego w zupełności zależać będzie normowanie wszystkich tarif i decyzja we wszystkich sprawach dotyczących utrzymania i zarządu dróg żelaznych, co stanowi istotę całego przedsięwzięcia.
2) Na podstawie doświadczenia nabytego przy dwudziestoletnim zarządzie dróg żelaznych, z uwzględnieniem potrzeb, jakim takowe powinny załatwić w interesie rządu, — które po upływie tego czasu dadzą się jasno określić, — wydane będzie ogólne prawo kolejowe i ułożone ustawy dla dróg żelaznych państwowych, bez jakiegokolwiek mieszania się w tę sprawę czynników obcych, bez wszelkiego porozumiewania się z osobami prywatnymi, zrobione i postanowione będzie wszystko odpowiednio do zamiarów i interesów rządu i potrzeb przemysłu i handlu, których zaspokojenie jest tak niezbędnym dla podniesienia ekonomicznego położenia Rosji.

3) Wskutek ujednostajnienia operacyj, do jakiego dojdą wszystkie koleje rosyjskie obecnie rozdzielone i wskutek prawidłowego umorowania taryfy przewozowej, korzyści z dróg żelaznych muszą się zwiększać z każdym rokiem, niemając już o powiększeniu się tych korzyści, jakie niewątpliwie nastąpi wskutek odpowiedniego i prawidłowego rozwoju sieci kolejowej, przez budowę nowych linii i przez zaopatrzenie głównych linii istniejących dróg żelaznych liniami bocznymi, dowozowymi i elewatorami, których szybkie urządzenie okazywało się dotychczas niemożliwym do osiągnięcia, lecz po przejściu wszystkich dróg żelaznych pod zupełną dyspozycję rządu, urzeczywistni się z potrzebną energią.

4) Wskutek połączenia wszystkich dróg żelaznych w jedno towarzystwo, utworzenia wszechrosyjskiego taboru kolejowego wagonów i lokomotyw, ześrodkowania warsztatów w punktach najodpowiedniejszych, zniszczenia stacji zbitecznych, znacznego ograniczenia stacji przejściowych, względnie pomniejszenia zapasów rozmaitych materiałów, znajdujących się w spichrach i magazynach istniejących obecnie oddzielnie dróg żelaznych, zmniejszenia kapitału obrotowego, wreszcie wskutek zniszczenia istniejących obecnie kosztownych zarządów centralnych i zastosowania innych znacznych oszczędności przy wyzysku, których sumy całkowitej nie podobna na razie ocenić, — liczyć można z wszelką pewnością, że koszty wyzysku znacznie się zmniejszą i w przeciągu lat dziesięciu ogólna ich suma nie wyniesie więcej nad 45% dochodu brutto, a według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie nawet mniejszą.

5) Dalsza budowa linii kolejowych nie będzie wymagać od rządu żadnych szczególnych środków, ani na budowę samą, ani też ze względu na gwarancję dochodów z tych linii, a bardzo być może, że budowa sama da się skutecznie mniejszym kosztem gdyż po złączeniu wszystkich wagonów i lokomotyw w jeden ogólny wszechrosyjski tabor kolejowy, nowobudowane linie kolejowe będzie można wyzyskiwać, chociaż w części, za pomocą materiałów istniejących linii, który po ostatniej wojnie nagromadził się w tak ogromnej ilości, że zamiast przytku, straty przynosi niektórym liniom. A właśnie wszystkie nowe koleje będą potrzebowały jaknajoszczędniejszej budowy i taniego wyzysku, gdyż wobec istniejących dróg żelaznych ukażą się one jako linie drugorzędne i w każdym razie mniejsze będą przynosić dochody; niepodobniestem byłoby ich budować i wyzyskiwać samodzielnie, tak jak się główną istniejących dróg żelaznych, bez znaczących ofiar i dopłat ze strony rządu.

6) Połączenie dróg żelaznych w jedno towarzystwo usunie niemożliwą dwoistość w prowadzeniu interesów kolejowych — przez rząd i towarzystwa prywatne, — położy koniec zatargom pomiędzy rządami rozmaitych dróg żelaznych i nieporozumieniom ze względu na dyrektorów rządowych, inspektorów kolejowych i rozmaite komisje, tudzież wobec publiczności i prasy; również władza rządowa, instytucje i sądy uzyskają

ogólny, wolny od uprzedzeń pogląd na przemysł kolejowy i dopomoga mu do wyjścia z niepewnego stanu obecnego, na jasną i prostą drogę dalszego rozwoju i pomysłowości.

Z wszystkich przytoczonych względów wypływa, że projektowany sposób wykupu dróg żelaznych i połączenia ich w jedno towarzystwo, postawi cały przemysł kolejowy w Rosji na nowych, racjonalnych podstawach i uczyni go źródłem dochodów dla państwa, zamiast obciążenia skarbu państwowego znacznymi dopłatami z powodu gwarancji pojedynczych linii kolejowych, co dałoby się uczuć szczególnie przy budowie nowych linii drugorzędnych i mało korzystnych przynoszących dróg żelaznych w odleglejszych częściach państwa. Wreszcie wyższy istniejącej sieci kolejowej, jeżeli takowa będzie mogła służyć w zupełności interesom państwa, niezależnie od wszelkich innych wpływów, co do kierowania transportów po tej lub owej linii, według takiej lub innej taryfy, — ożywi handel i przemysł, otworzy nowe źródła wytwórczości i poprawi ogólnie położenie w Rosji.

Warszawa. W towarzystwie popierania przemysłu i handlu sekcya trzecia zajęta jest obecnie przygotowaniem nowego kwestyonaryusza, dotyczącego się przemysłu fabrycznego. Ułożone już szematy zawierają pytania co do produkcji fabryki, materiału surowego, motorów, ilości robotników z uwzględnieniem cudzoziemców i t. p. Nowy kwestyonaryusz w tych dniach będzie rozesyłany do wszystkich właścicieli fabryk w całym kraju.

Zarząd kolei dąbrowskiej nadesłał do komitetu tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej zawiadomienie, iż wszelkie przedmioty, przewożone tą koleją na wspomnianą wystawę, wolne będą od powrotnej opłaty przewozowej.

Ministerstwem sprawiedliwości podniosło kwestję zmiany sposobu egzekucji należności, przypadającej konornikom sądownym za pełnienie przez nich obowiązków służby; jednocześnie powstał projekt zwiększenia opłat sądownych.

Wiadomość powyższą podaje „Warsz. Dziennik“.

Międzynarodowa agentura towarzystwa wielkich rosyjskich dróg żelaznych w Wierzbolowie obliczać będzie od 14 b. m. przy opłacie cła rubel metaliczny po 151 1/2 kop. kredyt.

Oczyszczanie okowity. W Moskwie urządzają fabrykę dla oczyszczania (rectification) okowity przed wysłaniem zagranicę. Jestto trzeci dopiero zakład tego rodzaju w Rosji; pierwszy powstał w Odesie, a drugi w Rewlu. Budynki fabryczny obejmują obszerną salę, wysoką na 21 arszynów; za motor służy kocioł siły 50 koni parowych, ogrzewany resztkami nafty. Oświetlenie jest wszędzie elektryczne. W ciągu doby fabryka oczyszcza przeciętno 1,000 wiader okowity i daje spirytus 96—97 stopni. Oczyszcza się okowita, zarowno pedzona z kartofli, jak z melassy.

Galicyjska kolej Karola Ludwika stara się w rządu o konesję na budowę linii kolejowej Słowianka-Okocim-Dunajec-Nowy-Sącz, mającej mieć 47 kilometrów długości. Li-

Buddhaizm i Chrześcijaństwo.

(Dokończenie — putrz Nr. 32).

Życie wszechświata w całości — ciągle jest doskonałe. Świat jest wielką monadą, składającą się wiecznie z tychże atomów, które tylko w różnym układzie się ukazują. Ruch ten trwać będzie póty, póki grzech i niesprawiedliwość istnieć będą. Gdyby wszystko było bezgrzeszne i sprawiedliwe, gdyby wszystko pozyskało Nirwanę, nastąpiłby wiek Manakalpa — wiek przewrotu materii wszechświata do owej duszy wiecznej, z której ona powstała. Głębokość tej idei jest widoczna. Wychoząc z tego punktu, hindusi utworzyli naukę pełną filozoficznych prawd i moralnych zasad — naukę o wędrowce dusz, ściśle związaną z nauką o odpowiedzialności moralnej.

Teoria o wędrowce dusz wogóle daleko bardziej jest naukową i bardziej zgodną z prawami i zjawiskami natury, niż chrześcijańskie pojęcie o lokalnym niebie i piekle. Budda nie mógł takiej idei wytworzyć. Żył on wśród narodu, który filozofię czcił i uprawiał głęboko, tak, że najznakomitsi myśliciele Europy wobec jego nauki w podziwie stawali. Lud ten, konsekwentnie idąc za swoją zasadą jedności i nieskończoności — uważał błękit niebios i nieobliczoną mnogość słońc i gwiazd za przestępek bez granic. Znał gwiazd słońce, około których krążą tysiące planet, znał ziemię, która po niezmiennej drodze obiega słońce.

Taki naród nie mógł w swej wyobraźni znaleźć miejsca dla nieba lub piekła, — nie tam otrzymamy kary lub nagrody za

nasze czyny, ale tu na ziemi. Nagrody i kary leżą w nas samych, leżą w naszych czynach; są one ich skutkami, my zaś, twórcy tych czynów, jesteśmy sami wytworem przeszłości. W tem pojęciu *oś* się mieści innego, jak prawo dziedziczności Darwina?

Jeżeli jednak naturalista zwraca główną uwagę na fizyczną stronę stworzenia, to buddhaizm akcentuje głównie pierwiastek moralny. Nadto przyrodnik kładzie na szalę swych twierdzeń naszych przodków tylko, a za wznawca Pautama (jedno z przezwisk Buddy), nas samych, jakimi byliśmy w naszych poprzednich postaciach. Jesteśmy tem, czem nas praojcowie nasi uczynili, powiada biolog. Jesteśmy tem, czem uczyniliśmy się sami w naszych poprzednich urodzeniach, powiada buddysta.

Naukę o wędrowce dusz znali też niektorzy medycy greccy. I tak Lymonides w sarkastycznym wierszu o kobietach, wyprawdza je z rozmaitych zwierząt. Pitagoras, kiedy ktoś psa uderzył, miał powiedzieć: Nie bij go, żyje w nim dusza mego przyjaciela, którego poznaje go głosie.

Widać z tych przykładów, o ile pojęcie metempsychozy u tych filozofów było niższem od pojęcia indyjskiego.

Wszystkie istoty świata: Platon i mikroskopijny wyciozek, powstały z tych samych pierwiastków i pochodzą z jednakić komórki, czy atomu. Oto jest cała treść wędrowki dusz, cała nauka Karmy, która w buddhaizmie gra tę rolę, co w chrześcijaństwie Bóg i nieśmiertelność.
Pewien kapłan syamski powiada:
„Niema żadnego Boga, który czyniłby naszem kieruje, który rozdziela kary i nagrody, gdyż wypływają one jako skutek z czynów naszych.“
Oczęsto z powodu takich wyjaśnień spotyka buddhizm zarzut, że jest ateistyczny i że dlatego religią być nie może.

Cóż to jest ateizm? Trudno rzeczywiście, prawie niemożliwym jest odpowiedzieć ściśle na to pytanie, jak również dziwnie jest, że do dni naszych nikt nie napisał historyi ateizmu, aby dowiedzieć, iż żaden wielki myśliciel, żaden wielki reformator — ani Kapila (astronom indyjski), ani Anaksagoras, ani Rénau lub Stuart Mill nie uniknęli nazwy ateisty. Jezus nawet nazwany był bluźniercą.

Bramini z pogardą patrzą na buddhistów, którzy nie wierzą w ich 33 miliony bogów. Przeciwnie braminów za ateistów uważają murzyni z nad Soango i Qezidzi. Jak podaje Spencer, fideizm, u których wyraża jak: żonobójca, złodziej kobiet, morderca — stanowią szlachetne tytuły — są nadzwyczaj pobożni i ze wstrętem patrzą na samoanów, nie składających bogom ludzkich ofiar.

Ze stanowiska chrześcijańskiego, t. j. przyjąwszy, że żadna religia bez nadprzyrodzonych pojęć obycie się nie może — niewątpliwie Budda jest ateistą. Jeżeli jednak religię nazwiemy głęboką i żywą wiarą w wieczne zasady prawdy, sprawiedliwości i dobra — i w ich ścisły stosunek z najdrobniejszych czynami naszego życia, w takim razie nigdy buddhaizm ateizmem nazwany być nie może, ale przeciwnie, religią w najszerszem i najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu.

Nie przyjmując określenia Nirwany, podane przez Maksa Müllera, cytując tutaj jego zdanie o buddhaizmie: „Jakim sposobem religia, uznająca za cel najwyższy zniszczenie wszelkiego istnienia, myśli, indywidualności, tak wysoko podniosła u nasyli milionów ludzi; jakim sposobem przez nakazanie obowiązków czystości, sprawiedliwości i miłosierdzia i samooferacji tak uszlachetniający wpływ wywarła nie tylko na tubylców Indji, ale nawet na barbarzyńców Azji środkowej — jestto zagadką, któ-

rej nikt nie był w stanie rozwiązać. „Z owoców poznacie drzewo,“ głosi nauka Chrystusa, jeśli więc owoce buddhaizmu są dobre, w takim razie i drzewo jest dobre. — Ta nauka obyczajowa, mówi Mak Müller, jest jedną z najdoskonalszych, jakie światu obwieszczono zostały. Zgadza się ona na to nawet najzwężsi jej wrogowie.“

Według Köppena, jestto religia najbardziej uszlachetniająca lud prosty, co poświadczają nie tylko uczeni podróżnicy i historycy, ale nawet misonarze chrześcijańscy. Jeżeli od takich rezultatów prowadzi ateizm, w takim razie czcąc go tylko należy, a religia taka może być nazwaną boską (w znaczeniu europejskiem).

Przeglądając dzieje różnych religij ateistycznych i monoteistycznych, znajdujemy tak w dziejach chrześcijaństwa jak islamu ciągle walki, prześladowania, interdykty, tortury, inkwizycje, które, czy stanowią dowody boskości tych religij, wątpię. Inkwizycja hiszpańska od roku 1481 do r. 1808 ukarała torturą, ogniem i innej sposobie 340,000 osób, za bezbożność i herezję.

Zważając, że gdyby się dosłownie trzymały zasady karania śmiertelnością ateistów, połowa ludzkości, t. j. wynawcy Buddy, których jest więcej, niż wszystkich innych wyznań, powinni by zginać na stosie, jako ofiary auto da fé. Dlaczego? Bo nie znają Boga nadprzyrodzonego. Znają oni jednak podnieśli uczucia, szlachetny zapał, znają prawdę, sprawiedliwość i dobro.

Nazwij, jak chcesz tę istotę — Szczęściem, miłością czy Bogiem! Ja na to nie mam imienia. Dla mnie uczucie jest wszystkim. Imię jest dźwiękiem i dymem, Co błękit niebios zachmurza! (Goethego „Faust“).

